

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza (trobnego (petit) po 8 centów, za każde następne 5 „ i należytość steplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

### Kraków 13 Października.

We czwartek **Starzy Kawalerowie**, komedia w 5 aktach W. Sardou.

— Odbywają się próby z *Uczniów Karola* Laubego, którzy przedstawieni będą w sobotę. W dniu tym przypada trzydziesta piątą rocznica wstąpienia do teatru p. Rychtera reżyssera naszej sceny. Podług ustaw emerytury warszawskiej, artysta przebywszy na tamtejszej scenie trzydzieści pięć lat, dosłużywał się całej emerytury, dlatego przywiązaniem jest znaczenie do tej rocznicy. W zeszłym roku Jan Królikowski, obchodził także trzydziestopięcioletni jubileusz.

— Przygotowuje się *Rognieda* dramat z pogańskich czasów Rusi, napisany wierszem przez Olizarowskiego, a uwieńczony na zeszłorocznym konkursie drugą nagrodą. Będzie to pierwsza nowość, która ukaże się obecnie na naszej scenie. Rola tytułową odegra pani Hoffman, która już oddawna pracuje nad nią.

— P. Kazimierz Hoffman, dyrektor operetki, już od 1 października opuścił nasz te-

atr, zawiadomiwszy Dyrekcyę jeszcze w sierpniu o zamiarze usunięcia się i przeniesienia do Wiednia. Chwilowo zastępował go u nas z grzeczności p. Szyndelar, dyrektor wojskowej muzyki. Dyrekcyja zawiązała układy z pewnym muzykiem z Pragi, gdy jednak te nie doprowadziły do pożądanego skutku, mieć będzie Dyrektora operetki polaka, który zajmie się wystawieniem utworów muzycznych, tak dawniej granych na naszej scenie, jak też i takich, które jeszcze na niej się nie ukazały.

— Słyszymy o wystawieniu w ciągu zimy przez operetkę *Wiśliczanek*, utworu narodowego, o który z różnych stron upominają się. W ogóle w tym kursie, ma być dane pierwszeństwo utworom muzycznym narodowym, a zarazem, jak słyszeliśmy, Offenbach ma mniej zajmować miejsca w repertoarze. Tak się też dzieje i na innych scenach, mianowicie wiedeńskich, na których słynny ten kompozytor, już nieco się uprzykrzył i przeżył.

— Chóry amatorów, o których raz wspominaliśmy, a które ugodziły się były z Dyrekcyją za pewne wynagrodzenie, idąc za przykładem p. Zakrzewskiego, postawiły w niedzielę warunek wypłaty przed przedstawieniem. Gaża wypłaca się zawsze z dołu, a więc odrzucono ich nieuprawnione i niewłaściwe żądanie. W skutku tego odmówiły brać udziału w przedstawieniu, myśląc, iż je uniemożliwią, lecz nadzieje ich zawie-

dzionemi zostały, gdyż artyści naszej sceny, sami uorganizowali między sobą chóry i przedstawienie utworu znanego i tak często granego poszło gładko bez pomocy pseudo-amatorów. Dyrekcyi w tej chwili nadzwyczajnie dogadza to zerwanie umowy przez chóry, a przekonawszy się, że nie może na nich rachować, sama organizuje własne chóry i postanowiła nadal wszelkim chórzystom, którzy zechcą brać udział w naszych chórach, płacić od występu. Interesowani winni się zgłaszać pojedynczo do p. Ekerę, reżyssera operetki. Z tego epizodu, który ostatecznie obrócił się na korzyść kieszeni Dyrekcyi i dobra teatru, widzimy jednak, iż w teatrze złe przykłady, jak te n. p., które wciąż dawał p. Zakrzewski, są zaraźliwe, i że najlepiej pozbywać się jak najspieszniej takich czarnych kozłów, chcąc zabezpieczyć byt instytucyi.

— Oprócz operetek, wystawione będą w tym kursie większe wodwile, mianowicie słynne niedzielne sztuki z muzyką i chórmi, jak *Precjoza*, w której wystąpi pani Siemnicka w roli tytułowej, oraz *Zagroda Sobkowa*.

## PORTRETY.

I.

### Aleksander Dumas (syn).

Ciąg dalszy.

— To ty moje dziecię! odezwał się romanopisarz, odsuwając z lekka ramię Maryi.

— Tak jest, ja, trzeba więc pana szturmem zdobywać.

— Powiedz to głośno, na cały głos, może ci uwierzą, a na tem skorzysta niezawodnie moja sława, trochę upadła pod tym względem.

— Wiem ja dobrze, iż pan w ogólności nie używasz takiej sławy, dlaczego jednak ze mną odgrywasz rolę surowego.

— Ah! więc to pani pisałaś do mnie owe dwa listy,

— Ja. Ale powiedz mi, ciągnęła d lej kusicielka, dlaczego nie przyszedłeś.

— Czemże mógłbym pani służyć? odparł skromny ojciec. Zaprotegowałem panią tylko i pozostawiłem wam miłość... tylko skorzystać możesz pani na tem.

Po kilku dniach przyszedł syn do ojca.

— Czemuż jej nie przyprowadziłeś?

Aleksander wrzucił ramionami.

— Jużecie się poróżnili?

— Nie. Rozdzieliliśmy się tylko. Ot wszystko.

— W każdym razie mogliście przyjść razem.

— Niestety! Straciła już swój humor. Chciała iść koniecznie do teatru. Zresztą zdaje mi się, że chora.

— Chora? Jakto?

— Chora na piersi.

— Ale ty jej nie kochasz przecie.

— Nie, lituję się tylko nad nią, odrzekł syn.

Po tej rozmowie blisko rok minął, gdy jednego dnia, syn zaproponował ojcu wspólną wycieczkę na miasto.

— Czy wiesz, dokąd jedziemy? spytał, gdy już wsiadli do fiakra. Musimy zapłacić 900 fr. komornikowi, który „biednej Duplessis nie daje umrzeć spokojnie.

Wkrótce stanęli przed domem Nr. 9 przy ulicy Neuve des Mathurins. Karta na bramie wjazdowej obwieszczała licytację sprzętów panny Duplessis, odbywającą się w jej własnym lokalu. Właściciel domu chciał być zapobiedz sprzedaży z wolnej ręki i porozumiewszy się z innemi wierzycielami występował o zapłatę 4000 fr.

Obydwaj Dumasowie weszli do mieszkania, gdzie właśnie kilku ludzi znosiło meble z sypialni i z budoaru do salonu, zamienionego chwilowo na salę licytacyjną. w sypialni pozostawiono jej tylko jeden jedyny sprzęt łóżko, na którym śmiertelna trzymała ją chroba. Dumas zaspokoił wymagania komornika, a gospodarza, przez spłatę zaległych procentów, skłonił do odroczenia licytacji przynajmniej do dnia śmierci nieszczęśliwej kobiety.

Kiedy, klęcząca przy łóżku Maryi, Nichetta, jej przyjaciółka, zobaczyła, że ludzie napowrót wnoszą meble do sypialni, spytała co to ma znaczyć.

— W salonie jest jakichś dwóch panów, którzy wszystko zapłacili.

— A komornik i woźni?

— Odeszli.

— Więc nie będzie licytacji?

— Zdaje się, że nie, odrzekli obcy ludzie.

Wychudła ręka rozsunęła firanki łóżka, i z poza nich ukazała się blada; zawsze jeszcze piękna głowa i dwoje rozżarzonych gorączką oczu, spojrzęło przez niedomknięte drzwi na ojca i syna. Chora krzyknęła boleśnie. Poznała ich od razu.

Aleksander wpadł do sypialni biednej Maryi, ojciec zamknął drzwi za nim, opłacił służbę i poszedł do Duranda zjeść śniadanie... na kredyt.

Mniej więcej, po upływie tygodnia od wie-  
dził go syn.

— I cóż?

— Umarła dziś w nocy.

Był to w r. 1847, Dumas nazywa ją o-  
statnią kurtyzantką z sercem.

Kiedy obydwaj wracali z cmentarza, ode-  
zwał się Aleksander:

— Czy nie pragnę ojeze, że możnaby na-  
pisać książkę, o życiu, z którego się umiera.

— Zapewne. Napisz.

I Dumas napisał romans. Z początku  
miał zamiar dać mu tytuł: *Życie, z którego  
się umiera*, później jednak zmienił projekt  
i napisał *Damę kameliową*.

Marya Duplessis spoczywa na cmentarzu  
Montmartre pod nagrobkiem z marmuru.  
Ten nagrobek jest to duży kosz kwiatowy  
w kształcie kolebki. W koszu kwitną przez  
całe lato białe kamelie. Łatwo się domyślić,  
kto czuwa nad temi kwiatami...

Wyszło już kilka edycji romansu, gdy je-  
dnego dnia spotkał się Dumas z przyjacielem  
ojca, Béraud'em.

— Powiedz mi kochany Aleksandrze, cze-  
mu nie przerabiasz swoich powieści na dzie-  
ła sceniczne.

— Masz słusność, warto pomyśleć o tem.

— Pozwolisz, to ci nakreślę scenaryusz do  
*Damy kameliowej*.

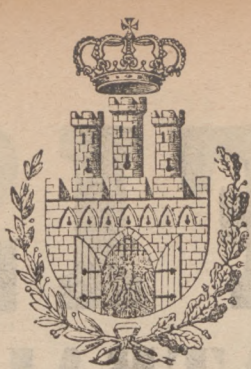
— I ówszem?

Po upływie tygodnia miał już Dumas  
w ręku plan melodramatu, ale nie podobał  
mu się, sam więc wykroił z romansu pięć  
aktów. Przez wdzięczność odstąpił mimo to  
Béraud'owi połowę autorskiej tantiemy. Dra-  
mat miał do dziś dnia blisko tysiąc przedsta-  
wień w Paryżu, i grano go wielokrotnie na  
wszystkich większych scenach europejskich.  
Dużo atoli było z nim trudności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Początek o

godz. siódmej.



Nr. porządkowy 8.

# TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 14<sup>go</sup> Października 1873 r.

Komedia odznaczona przez Komisję konkursową w r.  
1871, w 5 aktach wierszem przez Wł. Sabowskiego

# PÓŁ MILIONA

## OSOBY:

Pani Warska, właścicielka dóbr, wdowa — — — — —	Pani Wolska.	Melania, jego żona — — —	Panna Wojnowska
Zofia, jej córka — — —	Panna May.	Malwina, ich córka — — —	Panna Piotrowska.
Jadwiga, siostrzenica pani Warskiej — — — — —	Pani Siennicka.	Jerzy Szamowicz, obywatel z Litwy — — — — —	Pan Eker.
Hrabia Edward Drabicki —	Pan Benda.	Agnieszka, jego żona — — —	Pani Ekerowa.
Wacław Ożywski, obywatel —	Pan Terenkoczy.	Marta, ich córka — — — —	Pani Bauman.
Karol Cieccki — — — — —	Pan Szymański.	Dubelcik, właściciel hotelu —	Pan Siennicki.
Artur Olski — — — — —	Pan Roger.	Różia, służąca pani Warskiej	Panna Kwiecińska.
Prot Wirkowski, obywatel, są- siad Wacława — — — — —	Pan Siedlecki.	Jan, służący Wacława — — —	Pan Błoński.
		Piotr, służący hotelowy — —	Pan Raczyński.
		Goście, — Służba	

Rzecz dzieje się w jednym z większych miast Kongresówki.

**CENY MIEJSC:** Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr.  
Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent., w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło numerowane  
na Balkonie w pierwszych rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** i **65** cent. — Bilet  
na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.